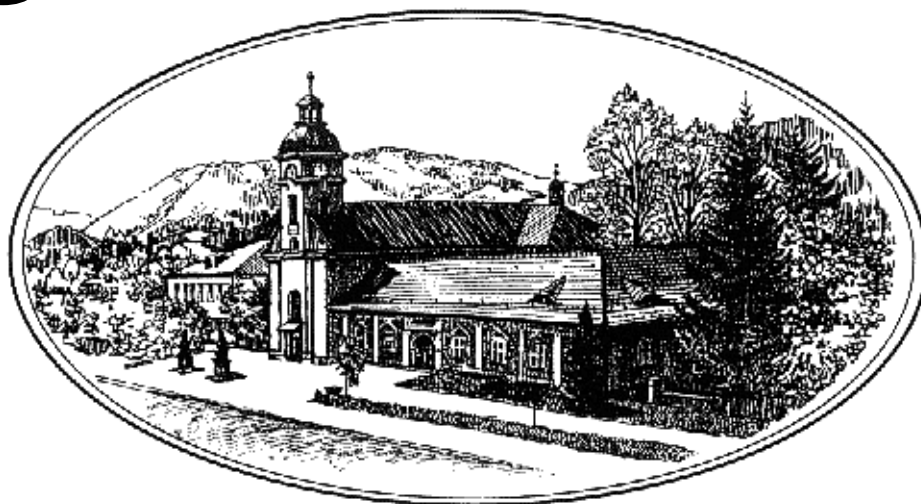


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 25 (1098) 21 czerwca 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

Wychować odważnych

Burza na jeziorze musiała poważnie zagrażać płynącym łodzią rybakom z Galilei, skoro z trwogą budzą Mistrza i błagają o ratunek. Ocenili sytuację trzeźwo: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” Jezus najpierw ucisza szalejący żywioł: „Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.” Następnie ucisza wypełnionych lękiem uczniów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” Mistrz ma do uczniów pretensje o słabość ich wiary. Ukazuje im też ścisły związek, jaki istnieje między mocą wiary i odwagą.

Chrystus jako doskonały pedagog stawia uczniów w sytuacjach trudnych. Obserwuje ich zachowanie i ukazuje im słabe jego strony. Dopiero w sytuacjach krytycznych poznaje się wartość ludzi. Jedni w obliczu zagrożenia zostają sparaliżowani strachem, inni mobilizują siły i zdają egzamin na bardzo dobry. W czasie burzy na jeziorze Genezaret uczniowie nie zaliczyli egzaminu ani z wiary, ani z odwagi.

Powiedzenie: „brak okazji, odwagi i ochoty to przyczyna niejednej cnoty” jest wciąż aktualne. Sytuacje trudne to okazje, w których człowiek może udoskonalić siebie. To zadania, które należy podjąć dla własnego dobra. Człowiek pokonując trudności wzrasta. Tę właśnie prawdę głęboko analizuje Józef Conrad w swoim dziele <MI>Lord Jim<D>. Bohater zawiódł w trudnej sytuacji i w jego sercu pozostaje gorycz do siebie samego. Nie spełnił zadania, tak jak winien je spełnić. Upływają lata, a on ciągle czeka na możliwość rehabilitacji, na taką okazję, w której udowodni sobie samemu, że jest człowiekiem odważnym.

W pracy pedagogicznej wychowywanie ludzi odważnych stanowi jedno z najtrudniejszych zadań. Podstawowa trudność polega na tym, że może to czynić jedynie odważny wychowawca, a takich nigdy na ziemi nie było zbyt wielu. Mądra odwaga to skarb wielkiej ceny, rzadko spotykany w ludzkich sercach. Wszyscy ludzie na świecie, bez względu na przekonania religijne czy poziom kultury, wysoko cenią mądrą odwagę. Odważny czyn stanowi wykładnik wielkości człowieka.

Druga trudność w wychowywaniu do odwagi polega na tym, że cnoty tej nie zdobywa się przez słuchanie uczonych wykładów. Jej trzeba się uczyć w konkretnych sytuacjach. Tych zaś w dzisiejszym wychowaniu nie tylko się nie stwarza, ale celowo unika. Jedynie niektóre dyscypliny sportu takie jak lotnictwo, żeglarstwo, alpinizm programowo wychowują do odwagi. Powszechne nauczanie zda się tej wartości w ogóle nie dostrzegać.

Czy jednak wychowanie do mądrej odwagi nie powinno być programowo ujęte jako istotny cel katechezy? Czy to przypadek, że Jezus ściśle połączył słabość wiary z tchórzostwem Apostołów? Czy uczeń Chrystusa może zrezygnować z bolesnej lekcji odwagi, jakiej udziela Mistrz w czasie burzy na jeziorze? O osiągnięciu dojrzałości ewangelicznej bez mądrej odwagi nie ma mowy. Wystarczy spojrzeć na wielkich patriotów, których Jan Paweł II stawia

przed nami: bł. Rafał Kalinowski, św. Brat Albert, bł. Michał Kozal, św. Maksymilian Kolbe, bł. Urszula Ledóchowska. Czy oni wszyscy nie zdumiewają mądrą odwagą?

W głębokiej refleksji nad chrześcijańskim wychowaniem odwaga musi być dowartościowana. Bez odwagi nie ma ludzi wielkiego formatu.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Hi 38,1.8-11

Psalm: Ps 107,23-26.28-31

II czytanie: 2 Kor 5,14-17

Ewangelia: Mk 4,35-41

Chwalmy na wieki miłosierdzie Pana (z psalmu responsoryjnego)

W zeszłym tygodniu, Pan Jezus uczył nas pokornej miłości bliźniego, którym jest również nasz nieprzyjaciel. Wskazał jak swoją pobożnością wielbić Boga a nie liczyć na uznanie w oczach ludzi. Gdy wielbię Boga, niech tylko to wie Bóg, a nie ludzie. Wówczas to wielbienie będzie szczerze. Ten KODEKS PRAWNY CHRZEŚCIJANINA wyklądał Jezus na Górze Błogosławieństw nad Jeziorem Genenezaret. W niedzielnej Ewangelii wg św. Marka 4,35-41, usłyszemy prośbę Pana Jezusa wobec uczniów, a więc najbliższych sobie osób, aby wspólnie przeprawili się na drugi brzeg jeziora łodzią. Było już późno, Jezus bardzo zmęczony wielogodzinnymi kazaniem usnął. W tym czasie rozszalał się wichur, co w konsekwencji doprowadziło do nabierania wody przez łódkę i perspektywę rychłego zatonięcia. Uczniowie obawiając się najgorszego, budzą swego Mistrza. Jest to obraz naszej duszy. Wraz z Jezusem płyniemy po głębiach naszego życia. Raz po raz zrywa się wichur naszego losu w postaci chorób własnych, najbliższych czy innych zawirowań, które powodują zachwianie naszego poczucia bezpieczeństwa. W takich chwilach oskarżamy Pana Boga, że o nas zapomniał. Budzą się lęki, niepewność swego bytu. Tymczasem Bóg JEST. To wcale nie znaczy, że mamy nie budzić Mistrza prosząc Go o pomoc. Musimy się jednak wykazać kreatywnością w stawianiu czoła przeciwnością, wiedząc, że Jezus jest z nami cały czas i nas nie opuścił. Panu Bogu nie jest obojętne wszystko to, co nas spotyka. Wręcz przeciwnie. Troszczy się o nas jako najlepszy Ojciec. Dopuszczając przeciwności, nie tylko nas hartuje, ale uczy pokory, pracowitości zawsze szanując naszą wolność. Przeszukajmy w pamięci sytuacje, które po ludzku rzecz biorąc były beznadziejne i nie do naprawienia. po czasie okazało się, że Bóg wyprowadził z tego wszystkiego wiele dobra. Myślę, że takich sytuacji w życiu każdej i każdego z nas było bardzo wiele.

Pójdźmy dalej w naszych rozważaniach. W następnej perykopie (por Mt 7,1-5), Jezus przestrzega nas przed osądzeniem drugiego człowieka, gdyż nikt z nas nie jest bez winy. Wytykanie błędów bliźniego przychodzi nam, niezwykle łatwo. Potrzeba w tym względzie nawrócenia. Jest to pewien trud. Jeśli nas ktoś skrzywdzi, pobłogosławmy, pomódlmy się w jego intencji oddając wszystko w ręce Pana Boga. Wybierajmy to, co trudniejsze. dzielimy się dobrem, jak chlebem, z serca, tak po prostu. Gdy ktoś to odrzuci nie osądzajmy – to jest ta ciasna brama i wąska droga, która prowadzi do życia. Potrzeba tego trudu przejścia przez taką a nie inną bramę i drogę (por. Mt 6,12-14).

Pamiętajmy w tym dniu o naszych ziemskich ojcach, a Ojcu, który jest w niebie, zróbmy wspaniały prezent w postaci dobrych uczynków uczynionych bliźnim, których nie znamy lub których jest nam trudno kochać. Tym prezentem najbardziej uczcimy Ojca.

W środę przeżywać będziemy uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, ostatniego proroka Starego Przymierza, który przygotował drogę Mesjaszowi. On wzywając do nawrócenia i udzielając chrztu pokuty, przygotowywał naród na przybycie oczekiwanego Chrystusa, wskazując nam, że **trzeba, aby ON wzrastał, a ja się umniejszał.**

Ta lekcja pokory wobec własnej misji i całkowitego poddania się Jezusowi niech nam towarzyszy w każdej chwili naszego życia. Pozwoli to budować naszą wiarę na pewnej skale, którą jest właśnie Chrystus. Żadna wichura i powódź nie zagrozi naszej wierze w Jedyne Pana i Zbawiciela (por. Mt 7,21-29). Jezus Chrystus jest TYM, który uleczy nas ze wszystkich chorób duszy i ciała. Uzdrowi nasze poranione serca, relacje z bliskimi, dalszymi. Prośmy:



Spotkanie Rodziny Radia Maryja

W sobotę 13.06.br. odbyło się kolejne spotkanie członków Koła. Zebrał się o godz. 7³⁰, aby odmówić modlitwę różańcową. Mszę św. w intencji Ojczyzny, Ojca św., redaktorów i słuchaczy Radia Maryja odprawił ks. Rafał. Ponieważ Ewangelia dotyczyła znalezienia syna /Jezusa/ przez zatroskanych rodziców jak też rozmawiania "Małoletniego" z mędrcami i uczonymi ks. Rafał podkreślał jak wielką sprawą jest rozmawianie rodziców z dziećmi. W modlitwie wiernych zwrócił uwagę na umiejętne opracowywanie tematów przez redaktorów, zaś usłyszane i przeczytane słowo powinno zakiełkować.

W tę sobotę przypadło wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi, toteż prowadzący spotkanie ks. Zenon starał się obecnym przybliżyć znaczenie słowa "niepokalana". Obecni stwierdzili, że słowo to dotyczy: "bez grzechu poczęta", "bez grzechu pierworodnego". Maryja została wyróżniona przez Boga, Jej postępowanie było zawsze zgodne ze wskazaniami wiary, bez wszelkich skłonności do jakiegokolwiek grzechu. Do pogłębienia czci Niepokalanego Serca Maryi przyczyniły się Jej objawienia: św. Katarzynie Laboure, dzieciom w Fatimie i w Lourdes. Za każdym razem przedstawiała się: „Jestem Niepokalanie Poczęta”, prosiła aby w modlitwach pamiętano o Jej Niepokalanym Sercu. Zaleciła też odprawianie I-ch sobót m-ca do Jej Niepokalanego Serca jako wynagradzanie za grzechy ludzkości.

Pragnę dodać, że święto Serca Maryi zapoczątkował św. Jan Eudes w 1643 roku. Papież Pius XII poświęcił cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi w 25 rocznicę objawień fatimskich w dniu 13X1042 r. Po czym wprowadził to święto do kalendarza liturgicznego z dniem 4 maja 1944 r. Reforma posoborowa ustanowiła wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi na sobotę /tydzień/ po uroczystości Najświętszego Serca Jezusa. Prymas August Hlond poświęcił całą naszą ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi dnia 8.09.1946 r. na Jasnej Górze przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Ważnym zagadnieniem spotkania słuchaczy RM było przypomnienie o corocznej pielgrzymce na Jasną Górę. Jak mówi o. T. Rydzik: *aby nie zabrakło nikogo kto kocha Matkę Bożą.* Uczestnicy poprzednich pielgrzymek zachęcając do udziału mówili: *Jest to wspaniałe spotkanie milionowej rzeszy słuchaczy, o niepowtarzalnej atmosferze. Cechuje je ogromna kultura, rozmodlenie, piękna muzyka i gromki śpiew, a przede wszystkim poruszające do głębi naszych serc homilie.* Spotkanie zakończyliśmy Modlitwą Pańską, błogosławieństwem udzielonym przez ks. opiekuna oraz słowami: *Światło Chrystusa niech pozostanie wśród nas.* *Maria Pasterna*

„Panie, jeśli chcesz...” Jezus zawsze odpowie: „CHCĘ!” Zaufajmy Jezusowi bezgranicznie, a nie zostaniemy pozostawieni samym sobie z naszą chorobą (por Mt 8,1-4). Miejmy tę wiarę jak setnik, który był poganinem. Wierzył, że tylko Jezus uzdrowi chorego sługę, który był sparaliżowany. Mało tego. Prosił Jezusa w wielką wiarą i pokorą mówiąc, że nie jest godny, aby Jezus wszedł do jego domu. Ufał, że gdy Jezus wypowie jedno słowo, to jego sługa będzie uzdrowiony. Tak też się stało. Sługa został uzdrowiony (por Mt 8,5-17).

Życzę wam i sobie takiej wiary, pokory, zaufania i nadziei, że Jezus wszystko uzdrowi, że zapanuje jedność, miłość i pokój. Szczęść Boże wszystkim.

Wasz Brat Franciszek

Święte góry, święte miejsca - kościół pw. św. Klemensa śladem cy- rylo-metodiańskiej misji chrystianiza- cyjnej na Morawach i w Polsce

W ostatniej części naszego cyklu chcemy przedstawić dowody na to, że kościoły, których patronem jest św. Klemens są śladem cyrylo-metodiańskiej chrystianizacji Moraw, Czech i Polski.

Morawy

Jak już pisaliśmy wcześniej czescy historycy i niektórzy polscy nie mają wątpliwości, że św. Klemens (po czesku: sv. Kliment) był patronem cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej z końca IX w. Świadczyć o tym mają fakty, że szczątki św. Klemensa, przed zawiezieniem do Rzymu, spoczywały w klasztorze na Wzgórzu Świętego Klemensa w Ostvietimach koło Velehradu (dziś dzielnica Uherskiego Hradistia) i pierwsze kościoły na Morawach, w Czechach i Polsce nosiły właśnie jego imię.

Tamtejsi historycy uważają, że na Morawach i w Czechach kościoły pod wezwaniem świętego Klemensa (sv. Klimenta), patrona bizantyjskiej misji chrystianizacyjnej św. Cyryla i św. Metodego na Wielkiej Morawie (w Państwie Wielkomorawskim) powstały w czasie misji chrystianizacyjnej św. św. Cyryla i Metodego, zwłaszcza podczas misji św. Metodego i jego kapłanów podczas ekspansji Państwa Wielkomorawskiego za panowania księcia Świętopelka I Wielkiego. Poświadczają to odkrycia archeologiczne prowadzone w miejscach, gdzie stały te kościoły.

Por. A. Birnbaum 1948) za: Moravia Magna - mapky - Sv. Kliment Moravy

Oto kościoły św. Klemensa na Morawach:

Osvetimany (dzielnica Uherske- Hradistie)

Na zachód od Uherske Hradistie można znaleźć wzgórze, które nazywa się Hora Šv. Klimenta, na którym odkryto obronną twierdzę, wzmocnioną przez potrójne mury obronne. Na szczycie najwyższego cypla zostały odnalezione ściany fundamentowe kościoła gotyckiego, który został poświęcony św. Klemensowi. Pierwsza pisemna wzmianka o tym kościele istnieje już od 1358 roku, kiedy to biskup ołomuniecki Jan VII z Vłašimi w dokumencie potwierdzającym darowiznę dokonaną przez margrabiego Jana na rzecz klasztoru Augustianów Świętego Tomasza w Brnie, mówi: „...kaplica Klemensa w zacisznym lesie w pobliżu zamku jego (czyli margrabiego Jana). Tak więc mamy tam do czynienia z nową fundacją św. Klemensa, czyli taką osadę, zapewne z klasztorem, położoną na wzgórzu, nie dość daleko od Velehradu, która leżała na trasie właśnie z Velehradu do Brna na Morawach i była już znana starożytnie (czyli, wczesnośredniowiecznej) tradycji, co zostało potwierdzone w formie pisemnej już w XIV w. Ruiny kościoła, były po połowie XIX wieku archeologicznie badane, pisze o tym proboszcz MM Trap (P. Arch. V str.90). Archeolodzy byli pod wrażeniem absydy kościoła. Jednak nowe wykopaliska wykazały, że Osvetimske patrocinum sv. Klimenta charakteryzuje się tym, że: 1). Kościół był zbudowany na twierdzy obronnej, 2). Jego istnienie jest potwierdzone przez dokument z XIV wieku, 3). Tradycja ludowa potwierdziła, że prawdopodobnie już w owym czasie, czyli XIV w. pielgrzymki do tego kościoła łączono z obchodami działalności misjonarzy, to jest św. Cyryla i św. Metodego 4). Stary kościół już nie istnieje, bo był tak bardzo starego pochodzenia. 5). był położony na drodze z Velehradu w kierunku Brna.

Górny Breckov

W Górny Breckovie istniał kościół parafialny, należący do dekanatu Vranov. Pierwsza wzmianka pisemna o tym kościele pochodzi z 1323 r. Po 1499 r. kościół zaniknął. Przywrócono współcześnie już tylko jako jego lokalizacja. Wg historyka czeskiego Cervinki: Górny Breckov istniał w IX wieku. Ważne jest, że leżał na drodze z Velehradu do Raabs, na starej drodze na Zachód, zwanej Thaya Raabs.

Jesenice

W Jesenicach, chodzi o plac kościelny w dzielnicy Jinosov, gdzie istniał kościół filialny. Kościół św. Klemensa wspomniany był tam po raz pierwszy w 1354 roku. W XIV wieku udokumentowana jest twierdza, która znajdowała się po prawej stronie kościoła. W 1649 roku ta oddzielna nieruchomość złączona została z głównym placem i parafia przestała istnieć. Do tej pory zachowany jest kościół z tamtego okresu, jest to typowa prostokątna świątynia romańska. Położony na wysokim wzgórzu w pobliżu wsi Jesenice, pośrodku cmentarza. Miejsce to nie jest dotąd zbadane, lecz historyk Cervinka uważa, że kościół pochodził w IX wieku. Świadczyć o tym ma lokalizacja kościoła na szczycie wsi, co jest znamienne, dla kościołów z tamtego okresu. Miejscowość Jesenice leży na drodze do Hravlickov Brod, czyli na wojewódzkiej trasie Haberska – Jihlava. Zaniknięcie parafii i kościoła może być tłumaczone jako oznaka bardzo jej starego pochodzenia.

Lipuvka, dekanat Kurimsky koło Brna

Istnieją tam dwa kościoły. Dzisiejszy kościół parafialny, stoi w środku wsi i poświęcony jest św. Cecylii, był do 1750 r. kościołem filialnym. Kościół św. Klemensa, stał niedaleko od wsi na północnym zachodzie. Fundatorami miejscowej parafii byli burmistrzowie Brna. Ponieważ stary kościół swoimi wymiarami nie spełniał współczesnych wymagań, a nie wchodziło w grę jego rozszerzenie, przebudowano kaplicę św. Cecylii. Kościół parafialny św. Klemensa został opuszczony. Następnie, w 1787 r., był na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego zburzony. W 1782 r. został opisany w następujący sposób: *Tam było bardzo ciasno, miał jedną z kamiennych balustrad wejście zdobione gotyckim hełmem. Cztery gotyckie okna w prezbiterium, trzy okna w nawie głównej. Wieże były z kamienia. Wokół kościoła na cmentarzu było zatłoczenie kości. Jego ściany były bardzo silne. Kamień uzyskany z rozbiórki tego kościoła został zabudowany w 1818 r. w wiejskiej szkole. Zgodnie z rysunkiem dodanym do tego opisu, a także z tekstu wynika, że był to kościół romański z absydą, emporowy, jego wykończenie było prawdopodobnie w stylu gotyckim.*

Badania przeprowadzone wokół wzgórza, na którym stał stary kościół, którego pozostałości były nadal widoczne w 1870 r., pokazały, że z jednej strony są groby, w których znaleziono wiele ozdób m.in. S-kształtne kolczyki, popielniczki, zaś od strony dużych ufortyfikowanych murów znaleziono części ceramiki różnej. (porównaj Cervinka str.165,187 i 257).

Lipuvka zatem, to kościół pw. św. Klemensa, pierwszy kościół, w którym znajdziemy wszystkie znaki, które później wyliczamy, jako charakterystyczne dla naszej tezy dotyczącej kościołów św. Klemensa: 1. leży na drodze wojewódzkiej, na szlaku Trstenicka, z Brna do Sitavka i Litomyśla, 2. kościół był niewątpliwie starożytny i zachowany, nie tylko w ludzkiej pamięci, 3. czy w starożytnej osadzie był gród obronny, czy też nie, tego dziś powiedzieć nie możemy (cdn.).

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

**RESTAURACJA
BAHUS**

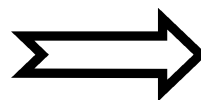
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296



Radość, taniec, nowe znajomości, wyjątkowa spowiedź i msza, mocna opalenizna, działanie Boga, doświadczenie żywego Kościoła, upał, wspaniała przygoda, spotkanie młodzieży, petardy, konferencje, zawierzenie Jezusowi, przejście przez Rybę, przytulanie, długie rozmowy, czas... A Tobie z czym kojarzy się Lednica?

Spytałam o to i inne rzeczy paru moich kolegów i koleżanek - uczestników tegorocznej Lednicy oraz Ewangelizatorów jej krańców. Przytoczyłam po niżej ich odpowiedzi:

Na Lednicę jechałam już trzeci raz, ale po raz pierwszy zdecydowałam się jechać na Ewangelizację. W zasadzie chciałam już jechać w ubiegłym roku, ale niestety wiek mi na to nie pozwalał. Dla mnie to była jasna sprawa, że pojedę. Może dlatego, że zawsze czegoś mi na Lednicy brakowało. Niby wszystko w porządku, ale czułam potrzebę robienia czegoś więcej. I tak znalazłam się na rekolekcjach dla ewangelizatorów. Początkowo miałam dużo wątpliwości, bo przeżywam trudny okres w moim życiu. Czułam pustkę i bezsens. Jednak spowiedź, mocne głoszenie, a przede wszystkim prawie nieustanne uwielbianie Boga, dodało mi sił. Wiele się działo. Bóg zaczął to dzieło od przemiany mojego serca. Ewangelizacja to trudny, ale pozytywny czas. Łamałam wiele w sobie i często zdarzało się, że to ja zostawałam nawróconą. Spotkałam wielu ludzi i cieszę się z każdego z nich. Ufam, że nie tylko tam, ale w codzienności będę potrafiła wskazywać innym ludziom Boga :) Chwała Panu!

Karolina

Na początku bardzo się bałam, bo nie wiedziałam, czy sobie poradzę, czy niechcący nie zrobię "antyewangelizacji", czy to na pewno dobrze, że tam pojechałam itp. W końcu Bóg podczas ostatniego uwielbienia w piątek, na modlitwy wstawienniczej dał mi taki spokój, że bym się tak wszystkim nie martwił i pomogło! No a potem na ewangelizacji było SUPER :) Zresztą po rekolekcjach, też miałem trochę wartościowych przemyśleń. Także było dobrze i za to chwała Panu! :)

Tymek

Ten czas był mi bardzo potrzebny - zarówno rekolekcje, jak i sama ewangelizacja. Cieszę się, że mogłam mówić ludziom o tym, jak Jezus działa w moim życiu, o tym, że On jest naprawdę blisko i że każdy człowiek jest dla Niego ważny. Byłam nawet zaskoczona reakcjami wielu osób, z którymi rozmawialiśmy. Widać było, jak bardzo są spragnieni Boga, Jego Miłości.

Magda

Na Lednicy było fantastycznie. Atmosfera, ludzie, a przede wszystkim spotkanie z Jezusem. Podobały mi się piosenki i to, że można było skakać, tańczyć, wygłupiać się. Był to niesamowity czas i na pewno jeszcze tam wrócę.

Iza

Dużo się ostatnio u nas dzieje, a pewnie wraz z nastaniem lata, będzie działać się jeszcze więcej!

Piątek spędziliśmy standardowo... no, prawie! Rozpoczęliśmy na dworze, bo było bardzo ciepło. Zagraliśmy w parę gier, a potem każdy z nas otrzymał tekst pieśni 3 młodzieńców (Dn 3, 57-90), którą Daniel wraz z towarzyszami śpiewali w obliczu zagrożenia życia na chwałę Bożą. Słowa opiewają piękno stworzenia i pomagają dostrzec go wokół siebie. Właśnie z tą pieśnią mieliśmy się w samotności zmierzyć przez 20 minut. Dla niektórych było to ogromne wyzwanie, a każdy wykorzystał ten czas na swój sposób. Jedni spacerowali podziwiając otaczający świat, inni rozmyślali nad swoim życiem w kontekście słów biblijnych, ktoś położył się na trawie i "oddychał" pieśnią. Sposobów na spędzenie tego czasu było tyle, ile ludzi. Jednak wszyscy mieli wspólne wnioski. Takie, że powinniśmy częściej przebywać wśród natury i dostrzegać jej piękno, ponieważ daje to radość i uspokaja. Podobały mi się dosyć ciekawe przemyślenia Piotрка, który stwierdził, że przyroda uczy wspólnoty. Na początku popatrzyliśmy na niego z niedowierzaniem, obawiając się dość naciąganych tłumaczeń, ale to, co nam powiedział faktycznie miało sens. Mówił, że podobnie jak liście drzew lub płatki róży żyją, pachną i mają kolor jedynie wtedy, gdy trzymają się ożywiających łodyg albo gałęzi, tak my możemy żyć w pełni i radości trzymając się Jezusa. Ale na żadnym drzewie nie ma tylko jednego liścia albo żaden pęk róży nie istniałby bez wielu listków. Ta alegoria uświadomiła na też, że jesteśmy częścią ogromnego planu Bożego, w którym wszystko ze sobą współistnieje. Łaa!

Po podzieleniu się tymi doświadczeniami z uśmiechem na ustach powędrowaliśmy do salek. Tym razem wyjątkowo przeszliśmy do innej salki niż zwykle, żeby stanąć w kole bez rozstawiania stolików. Zaczęliśmy bardzo radosne uwielbienie naszego Stwórcy. Dwadzieścia minut chwaleń przeleciało nam w błyskawicznym tempie. Równie szybko minął nam czas dla bliźniego, który spędziliśmy podobnie jak zwykle przy herbatce i słodkościach. Na koniec zaśpiewaliśmy Apel. Jeszcze tylko sprzątanie i pożegnanie, które zawsze łączy się z niedokończonymi rozmowami.

Spotkanie zaliczamy do tych najbardziej udanych i już nie możemy się doczekać następnego piątku, kiedy wszyscy się zobaczymy!

A w sobotę część z nas wybrała się na Małą Czantorię, później odbył się wspólny grill. Oto, jak pisze o tym pomysłodawczyni i organizatorka tego wyjścia - Madzia Kłoda:

Już zbyt dawno nie byłam w górach. To brakowało czasu, to pogoda nie dopisała, to przeszkadzała jakaś choroba, albo nie było z kim się wybrać - z czego najboleśniejże to ostatnie. Wreszcie, w pogodny piątkowy popołudnie, zrodził się pomysł: a gdyby tak...? Co stoi na przeszkodzie? Może uda się w niedzielę? Po ogłoszeniu zamiaru wśród znajomych oraz osób ze wspólnoty, z początku odzew był niewielki. Jednak w końcu w niedzielny poranek na miejscu zbiórki zebrało się nas 5 osób. Wreszcie, po dwóch latach przerwy, mogłam znowu wspiąć się na Małą Czantorię co więcej, odwiedzić ulubione miejsca, wspiąć się na ukochane drzewa i poczuć się znowu jak dziecko. Bez wspólnoty to by się nie udało. Dlatego dziękuję Bogu za to, że tak ułożył ten czas i dał nam siebie nawzajem. Za to, że pozwala swoim dzieciom na chwile wspólnego wypoczynku, radości, pozwolę sobie nawet powiedzieć: bez troski. Ba, nie dość, że pozwala, ale idzie i jest tam razem z nami.

Miejmy nadzieję, że uda się powtórzyć to wyjście już niedługo :)

Gaudium

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

- Babciu powiedz mi proszę, czy serce może pęknąć?

Wiktoria wdrapała się babci na kolana i objęła ją za szyję.

- Dlaczego pytasz Wiktorio i dlaczego jesteś taka smutna?

Babcia przytuliła wnuczkę, która patrzyła na nią swoimi wielkimi, niebieskimi oczyma.

- Słyszałam jak wczoraj mamusia mówiła tatusiowi, że chyba pęknie jej serce. Nie chcę żeby tak się stało. Babciu, czy ono pęka jak balon? – spytała zaniepokojona wnuczka.

- Nie Wiktorio. To tylko takie powiedzenie. Jeżeli ktoś ma poważne zmartwienie albo został skrzywdzony, to mówi, że boli go serce tak bardzo, że chyba mu pęknie.

- Jak myślisz babciu, kto skrzywdził mamusię i o co się tak martwi?

- Widzisz Wiktorio, wasz tatuś wyjeżdża do pracy na dłuższy czas. Wiesz jak bardzo mamusia go kocha. Prawie na rok tatuś musi was zostawić, by zapracować na utrzymanie rodziny. Ty też będziesz za nim tęsknić, prawda?

- Och tak babciu. Obiecałam tacie, że będę bardzo dzielna i nie będę płakać.

- Zuch dziewczynka – pochwaliła wnuczkę babcia.

- Możesz pocieszać mamusię, jak narysujesz jej coś ładnego na tej kartce to będziesz bardzo zadowolona.

- Dzień dobry wszystkim – powiedziała wchodząc do kuchni Ola – niechcący słyszałam waszą rozmowę. Ja też zrobię dla mamusi coś, co sprawi jej radość. Natomiast wieczorem Wiktorio i ja pójdziemy na nabożeństwo czerwcowe. Pani katechetka mówiła nam na religii, że Pan Jezus także czeka na tych, którzy chcą pocieszyć Jego Serce zranione dla nas.

- Jak to zranione? To Pana Jezusa też boli Serce? – zapytała Wiktoria.

- Popatrz – Ola wyjęła z plecaka zeszyt do religii – widzisz tu jest obrazek Serca Pana Jezusa. Ciernie to są nasze grzechy. Gdy robimy coś złego, to wbijamy te ciernie Jezusowi. Pani nam mówiła, że jeżeli chcemy wyjąć je z Serca Pana Jezusa musimy zrobić coś dobrego. Jeżeli wcześniej uczyniliśmy coś złego, trzeba się przyznać i przeprosić.

Ola usiadła obok babci i oparła swoją głowę o jej ramię.

- Babciu, ja bardzo przepraszam, że wczoraj nie posłuchałam ciebie i nie poszłam po zakupy. Sama musiałas

dźwigać ciężkie siatki na 4 piętro. Już zawsze będę ci pomagać i Wiktorię zajmę się bez dąsów. Czy myślisz, że wtedy Jezusa będzie mniej boleć Serce? –

- Z pewnością Olu. Babcia z uśmiechem popatrzyła na wnuczkę. – Pójdę z wami do kościoła. Też chcę pocieszyć Pana Jezusa i wynagrodzić za grzechy swoje i tych, którzy nie pamiętają o Nim – powiedziała starsza pani.

- Co to znaczy wynagrodzić? – zapytała Wiktoria.

- To właśnie znaczy naprawić coś, co się źle zrobiło. Można też wynagrodzić w imieniu innych, modląc się za nich lub ofiarując cierpienia. Na przykład ty Wiktorio możesz ofiarować Panu Jezusowi swoją tęsknotę za tatusiem, gdy wyjedzie. Tak wielu ludzi nie pamięta o Bogu, także dzieci o Nim zapominają. Okłamują rodziców, zaczepiają i krzywdzą słabszych od siebie. Czerwiec to właśnie miesiąc, w którym wynagradzamy Jezusowi za to wszystko, by Jego Serce chociaż troszkę mniej cierpiało.

- Teraz już rozumiem, co tatuś miał na myśli, mówiąc mamusi, że jak wróci, to wynagrodzi jej i nam wszystkie chwile spędzone osobno.

- Wiesz co moja mała, mądra siostrzyczko? – powiedziała Ola – wkrótce jest Dzień Ojca. Napiszemy dla tatuścia piękne życzenia i zrobimy laurkę.

- Super – zawołała Wiktoria.

Giustina

Prorok znad Jordanu

24 czerwca - uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

"Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on" (Mt 11, 11) - trudno chyba sobie wyobrazić bardziej paradoksalną rekomendację od tej, jakiej udzielił Jezus Janowi Chrzcicielowi; oddaje jednak ona jakoś prawdę jego powołania.

Jan Chrzciciel jako jedyny wśród świętych Pańskich cieszy się takim przywilejem, iż obchodzi się jako uroczystość dzień jego narodzin. U wszystkich innych świętych obchodzimy jako święto dzień ich śmierci - czyli dzień ich narodzin dla nieba. Ponadto w kalendarzu liturgicznym znajduje się także wspomnienie męczeńskiej śmierci św. Jana Chrzciciela, obchodzone 29 sierpnia.

Nie malujcie go bez uśmiechu
chudego jakby zjadł szarańczy ostatki
przecież w dniu Nawiedzenia
podskoczył z radości w łonie matki

Ks. Jan Twardowski „Święty Jan Chrzciciel”

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl